

Rzeczywiście, HiFiMan jest w klimacie Hi-Fi, tak jak słuchawki trzydzieści lat temu. HE-4 przybywają w sporej, klejonej skóropodobną tkaniną skrzynce; również zebrane w pudełku dodatki są jakby niedzisiejsze, przygotowane wręcz rozrzutnie. Kto inny dodaje dzisiaj drugi komplet dużych (bo HE-4 to konstrukcja nauszna) poduszek wykończonych milusim, grubym materiałem, atlasowy woreczek na szpargały, kable, wtyczki...

Marka HiFiMan jest jedną z najmłodszych na naszym rynku – początkowo niesiona głównie ambitnymi przenośnymi grajkami, teraz równie mocno promowana poprzez modele zaawansowanych słuchawek. HE-4 wcale nie jest najdroższy w ofercie! W HiFiManie wyjątkowa jest technika przetworników, określonych jako planarne – ortodynamiczne. Przez analogię najbliższe im do głośnikowych magnetostatów. Membrany wykonano z bardzo cienkiej folii mylarowej, na której napyłono aluminium folię. W modelu HE-4 magnesy ułożono po jednej z jej stron (w droższych modelach stosuje się też drugi zestaw).

Duża powierzchnia membrany nie wymaga dużych wychyleń do uzyskania odpowiedniego ciśnienia w całym pasmie, a brak cewki nie zwiększa masy drgającej. W pierwszych konstrukcjach HiFiMan miał problem z uzyskaniem wysokiej (uniwersalnej dla słuchawek) impedancji, ale ostatecznie uporano się z tą niedogodnością i HE-4 mogą pochwalic się dość typową w dzisiejszych czasach wartością 38 omów. Problemem przetwornika magnetostatycznego jest jego niska sprawność – to okazało się nie do przeskoczenia, wartość 86 dB może stać się problemem dla niektórych wzmacniaczy z wyjściem słuchawkowym (trzeba sprawdzić), a najlepiej sięgnąć po rasowy wzmacniacz słuchawkowy.



Skrzyneczka ze złotym zamkiem, wewnątrz miękkie wyciętki i kieszonki na akcesoria - aż się chce odkładać tam słuchawki i znowu je stamtąd wyciągać.



HiFiMan HE-4

Sam HiFiMan zachęca jednak, by podłączyć HE-4 do sprzętu przenośnego – w komplecie są dwa przewody: jeden (3 m) zakończony dużym wtykiem 6,3 mm, a drugi, znacznie krótszy (1,5 m), z „przenośną” wtyczką 3,5 mm. Wykonano go zresztą pod kątem firmowych urządzeń przenośnych, instalując 4-pinowy wtyk z rozdzielonymi masami dla lewego i prawego kanału, dodając przejściówkę na klasyczną wtyczkę z trzema stykami.

Równie ciekawe rzeczy dzieją się z drugiej strony – do każdej z muszli prowadzi osobna wiązka z miniaturową, zakręcaną wtyczką. Wygląda delikatnie, lecz zamontowane w słuchawkach gniazdka zapewniają solidne mechaniczne połączenie. Producent dodał także zapasową parę wtyczek na wypadek, gdyby coś się urwało lub gdybyśmy chcieli zastosować inny przewód.

Słuchawki są dość ciężkie (300 gramów), ale dobrze leżą na głowie, co jest zasługą grubych, mięciuteńkich poduszek założonych na muszle, które wykonano z tworzywa polakierowanego na czarny błysk. Metalowe przeguby, osłonięte skórą pałąk i mechanizmy regulacyjne działają pewnie i sprawiają wrażenie trwałych. Sama estetyka HE-4, choć to rzecz bardzo subiektywna, jest raczej „inżynierska”, ale czułem się w nich bardzo komfortowo. Słuchawki nie „parzą” – nawet przy dłuższym słuchaniu.



Odkładane od każdej muszli kable z miniaturowymi, ale solidnie wykonanymi zakręcanymi gniazdami.



W zestawie są dwa kable przyłączeniowe, które różnią się wtykiem, długością i średnicą. W pudełku znajdziemy także zapasowe poduszczeni i komplet wtyczek.



ODSŁUCH

Wiem, że produktu takiego jak HE-4 nie kupuje się po to, by podłączyć go do iPoda, ale nie można tego wykluczyć. Dlatego też zacznę od ostrzeżenia – podłączenie do zdecydowanej większości sprzętu przenośnego (a przecież zachęca do tego dołączony kabel) kończy się nieciekawie. Niska czułość jest zbyt poważnym ograniczeniem, ze słuchawek dźwięk ledwo się syczy. Przenośne grajki HiFiMana radzą sobie z tym ponoć bardzo dobrze, pozostaje mi wierzyć na słowo (również pisane), gdyż sam nigdy się z tymi urządzeniami nie zetknąłem. Aby w pełni docenić walory „czwórek”, trzeba sięgnąć po dobrą amplifikację (warto dobrać porządną, mocny wzmacniacz słuchawkowy).

Wtedy HE-4 pokazują swoją klasę i cechy, których konkurenci mogą im tylko pozazdrościć. Te słuchawki są jakby pod stałym wpływem jakichś środków pobudzających, grają niezwykle szybko, wybuchowo, wręcz wystrzelują z siebie poszczególne dźwięki. Pozostają jednocześnie niezwykle rozdzielcze i precyzyjne, i wcale nie popadają w wyostrenie – wręcz przeciwnie, częstotliwości najwyższe są wygładzone, nie będą ciąć i kłuć, chociaż będą błyszczeć. Naturalnie i delikatnie brzmi średnica, nie ma w niej masywności czy tubowej mocy, lecz pozostaje dynamika i bogactwo wybrzmień. Podobne wrażenia

dotyczą także niskich tonów, znakomicie kontrolowanych, konturowych, czytelnych od pierwszego muśnięcia do ostatniego drgnięcia struny kontrabas. W prawdziwą euforię można wpaść słuchając za pomocą „czwórek” właśnie muzyki obfitującej w instrumenty strunowe – gitara klasyczna zachwyca zarówno wybrzmieniem, zróżnicowaniem, jak i barwą, jest niezwykle szybka i oddane są wszelkie niuanse szarpnięć. Z ciekawości sięgnąłem także po jednego ze swoich ulubionych, choć w ostatnim czasie nieco „zakurzonych”, instrumentalistów, Andreasa Vollenweidera. Te realizacje nigdy nie były wyjątkowej jakości, jednak z HiFiManem zabrzmiały wyjątkowo świeżo, rześko i przejrzysto.

HE-4

CENA: 2100 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RAFKO
www.rafko.pl

WYKONANIE

Solidna konstrukcja o umiarkowanej elegancji, ale z wyjątkowymi przetwornikami – planarnymi. Bogactwo dodatkowych akcesoriów.

FUNKCJONALNOŚĆ

Leżą pewnie na głowie, komfort noszenia zawdzięczamy grubym poduszczkom.

BRZMIENIE

Bardzo niska czułość wymaga dobrego wzmacniacza. Właściwieysterowane, grają nadszyczej żywo, dźwięcznie, z blaskiem i precyzją.



Prosty mechanizm regulacji zespolono z pałąkiem obszytym skórą - styl HiFiMana jest „retrotechniczny”.

R E K L A M A